

Magdalena Czocho

Równo 70 lat temu, w pierwszym numerze „Kultury” ukazał się artykuł Józefa Czapskiego *Raj utracony* (na śmierć Bonnarde) *opatrzone* słowami „Ludwikowi poświęcam”. Chodziło o najbliższą Czapskiemu osobę, **Ludwika Heringa**. Właśnie ukazują się drugi tom ich korespondencji, obejmującej w całości lata 1939–1982.

Czapski jest rozpoznawalny. Jeśli nie jako malarz, autor dzienników, eseista, to przynajmniej jako współtwórca „Kultury” paryskiej, autor *Na niehumanitarnej ziemi*, jako ten, który na polecenie generała Andersa poszukiwał w ZSRR zaginionych oficerów – ofiar zbrodni katyńskiej, jak się potem okazało. Po wojnie mieszkał aż do śmierci w siedzibie „Kultury” w Maisons-Laffitte pod Paryżem. O Ludwiku Heringu mało kto słyszał. Autor zbioru opowiadań wojennych *Ślady*, współtwórca Teatru Osobnego z Mironem Białoszewskim i swoją siostrzenicą Ludmiłą Murawską-Péju. Po wojnie Łódź, potem Warszawa. Tytuł. Jest wielkim nieobecny polskiego teatru i polskiej literatury, jak napisał o nim Adam Zagajewski w postłowie do wydanej korespondencji.

Ich przyjaźń zaczęła się w 1934 roku, poznali się na wystawie kapistów, gdzie wisiały między innymi obrazy Czapskiego. Przypadkiem zaczęli rozmawiać i nie mogli tej rozmowy skończyć. Hering, młodszy od Czapskiego, stał się nie tylko jego najbliższym przyjacielem, ale też kimś w rodzaju ucznia, czy kolejnego ogniwa – takiego, które zapewnia ciągłość przekazu, trwałość tkanki kulturowej. Co nie znaczy, że ich relacja działała na zasadzie mistrz-uczeń, a przynajmniej już nie wtedy, kiedy – dzięki listom – mamy szansę przysłuchiwać się ich „dialogowi”. To już jest oddziaływanie w obie strony.

Całość korespondencji zaczyna się od listów z czasu wojny. To głównie informacje, które wymieniają między sobą bliskie osoby w chaosie dwóch okupacji, niekiedy posługując się szyfrem, gdzie „choroba” kogoś z bliskich to po prostu aresztowanie lub obóz. Korespondencja powojenna ma już inny charakter. Obraz pierwszej dekady po wojnie będzie fascynujący nie tylko dla historyków. Przecież to Europa po dwóch stronach żelaznej kurtyny, gdzie wszystko dopiero co się ustala, zastyga.



Józef Czapski, Ludwik Hering

Listy. T. 1

Gdańsk: Fundacja Terytoria Książki, 2016

368 s., 20 s. tabl.: il. kolor.; 24 cm

(BIBLIOTEKA MNEMOSYNE)

Asekuracja

Czapski nie maluje w tych pierwszych latach po wojnie; tak jak wielu wtedy, nie wie jak wrócić do sztuki po tym, co się wydarzyło. W 1946 roku pisze do Heringa, jakby usprawiedliwiając się przed nim: „Nie mogę żyć tylko malarstwem, kiedy jesteśmy na obsuwającej się górze”. Zajmuje go „praca obowiązkowa” (i chyba pojęcie „poczucie obowiązku” jest tu kluczowe). To nie tylko walka o przetrwanie „Kultury”, której nie był wyłącznie współtwórcą, ale i „jałmużnikiem” ratującym ją odczytami, głównie w obu Amerykach, obrońcą przed emigracyjną „cenzurą” (!), czyli środowiskami, które co i raz oskarżały pismo o zdradę stanu. To też czas, kiedy pisze *Na nieludzkiej ziemi*. Zdaje sobie sprawę, że nie jest „inteligencją polityczną”, ale wierzy w sens swojej pracy – nie w to, czy ta praca przyniesie jakkolwiek „korzyść”, tylko w jej sens właśnie.

Kiedy wróci do malarstwa, to ono będzie sednem jego listów. Powodem depresji, potwornego zmęczenia, wściekłości, poczucia bezradności, niemożności uchwycenia właściwej formy, barwy, ale też malarstwo staje się jego napędem, sensem, nie tylko pragnieniem, ale koniecznością. Jego monologi, gdzie spiera się najczęściej chyba sam ze sobą o Bonnard, Cezanne’a, ale i o Cybisa czy Pankiewicza, są pełne pasji, nawet gdy pisze je jako już osiemdziesięcioletek, który traci całe „płaty pamięci”, ale nie żarliwość do malarstwa.

Hering z kolei „mówił” przez innych. Po napisaniu opowiadań zebranych w *Śladach* zamilkł jako twórca. To jak obraz do sokratejskiej metafory myśli – wiatr, który sam w sobie jest niewidzialny, ale jego skutki są dla nas czytelne. Wpływał, kształtował, był uważnie słuchany, ale przez bardzo wąską grupę ludzi. Czujnie słuchał go wspomniany już Miron Białoszewski, ale przede wszystkim jego siostrzenica Ludmiła Murawska-Péju, malarka, której korespondencję z Czapskim również zamieszczono w tomie. To jej zawdzięczamy możliwość przysłuchania się tej naprawdę fascynującej rozmowie, to ona podała całość do druku. Ona jest tu trzecią rozmówczynią, bohaterką nawet nie drugiego, ale pierwszego planu. „Bzikiem” Heringa, ale też partnerem w rozmowie o malarstwie dla Czapskiego.

Ta korespondencja jest zapisem spotkania dwóch silnych osobowości, które kształtowały rzeczywistość wokół siebie. To zapis czułości, bliskości, miłości przeradzającej się z upływem czasu w przyjaźń, wzajemnego podziwu i wsparcia, ale też sporów, a czasem bojaźni, że są dla siebie „nieczytelni”, że w ich słowa wkradają się „fałszywe akcenty”.

A przecież te listy wręcz onieśmialają, nie osobistym charakterem czy intymnością wyznań, ale brakiem kreacji, „grymasów”, uderzającym „byciem w prawdzie”, demaskacją. Czasem są jak spowiedź, czasem poszarpane – niedokończone, urwane w pół myśli.

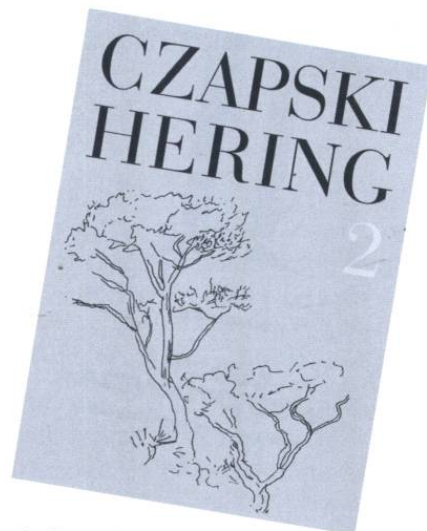
To też zapis ogromnej tęsknoty dwóch najbliższych sobie osób rozdzielonych żelazną kurtyną, mających z początku „resztki pragnień życia osobistego” – jak pisze w pewnym momencie Czapski, próbujących ocalić wspomnienia wspólnego bycia ze sobą. To też tęsknota za kimś „pokrewnym” w sensie duchowym, za odbiorcą czy świadkiem jedynym, wyjątkowym, bo takimi musieli być dla siebie Czapski i Hering.

Sporo ich różniło. Czapski bywał na salonach, znał Gide’a, Marlaux, miał za przyjaciół największe nazwiska polskiej emigracji – Miłosza, Jeleńskiego, Stempowskiego. Hering z kolei, jak napisał Adam Zagajewski w posłowniu, był „mało wstający z tapczanu”. To nic. Nie czuć tu dysproporcji. Nie czuć przewagi Czapskiego. Listy Heringa się bronią. Nie tylko przez wątek Mirona Białoszewskiego, na którego twórczość miał wpływ – jak wynika z listów – ogromny. Bronią się, po prostu, jako literatura.

Przez te ponad czterdzieści lat widzimy, jak Czapski i Hering sobie towarzyszą. Bardzo uważnie i czule. Spotkają się w tym czasie tylko raz, Hering na miesiąc przyjechał do

Francji. A jednak nawet kiedy milkną na miesiące, czasem lata (!), to wydaje się, że asekurują się nawzajem, odsłaniając zza fasady siebie – wprost, a czasem przez Norwida, Simone Weil, Dostojewskiego, Prousta czy raj utracony Bonnard. A my jesteśmy tego świadkami.

Listy... ukazały się przy współpracy z Instytutem Dokumentacji i Studiów nad Literaturą Polską, w zawsze dbającej o stronę estetyczną „Bibliotece Mnemosyne”, której redaktorem jest Piotr Kłoczowski.



Józef Czapski, Ludwik Hering

Listy. T. 2

Gdańsk: Fundacja Terytoria Książki, 2017

368 s., 20 s. TABL.: IL. KOLOR.; 24 CM

(BIBLIOTEKA MNEMOSYNE)